Nr. 179. **Kraków, Sobota 8 Kwietnia 1916.** **Rok XXXV.**

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

PRENUMERATA WYNOSI:	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	28 kor. 80 h.	14 kor. 40 h.	7 kor. 20 h.	2 kor. 40 h.
w Austro-Węgrzech:				
z jednoraz. przesyłką poczt.	36 „ — „	18 „ — „	9 „ — „	3 „ — „
z dwuraz.	43 „ — „	21 „ 50 „	10 „ 80 „	3 „ 60 „
w Państwie Niemieckiem	48 „ — „	24 „ — „	12 „ — „	4 „ — „
w innych państwach	60 „ — „	30 „ — „	15 „ — „	5 „ — „

Za odnoszenie do domu miesięcznie 60 hal., kwartalnie 1 kor. 80 hal.

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy“ w Krakowie. — Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi 41, Administracyi 241, dla rozmów zamiejscowych 1572. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Jagiellońska 3 i w Biurze Piehna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 6 hal., z przesyłką pocztową 8 hal.

NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscowę: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hoposza i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Huposza, ul. Jagiellońska 7. Trafika w Sukiennicach.

zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników: A. Buchsbaum, ulica Karola Ludwika l. 21. — S. Sokołowski, ulica Jagiellońska. — W Jarosławiu J. Soszyńska. — W Tarnowie M. Rockach. — W Wiedniu: Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I., Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile) — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.

Do numeru popołudniowego przyjmuje się tylko „Nadesłane“ po 30 hal. od wiersza. — Głosy publiczne po 2 kor od wiersza.

W numerze popołudniowym, wychodzącym w poniedziałki i dni poświąteczne, zamieszcza się także inne inseraty.

Załączniki do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych. a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

Zgon namiestnika Galicyi.

Kraków, 8 kwietnia.

Dzisiaj otrzymaliśmy ze sfer urzędowych wiadomość, że w Białej umarł nad ranem generał piechoty, namiestnik Galicyi, Herman von Colard.

Zmarły dzisiaj rano gen. von Colard mianowany został namiestnikiem Galicyi 19 lipca r. 1915 po zaszczytnem odznaczeniu ustępującego namiestnika dra Witołda Korytowskiego.

Nominacya generała Colarda namiestnikiem Galicyi poprzedzona została, jak wówczas doniosło c. k. Biuro koresp., posłuchaniem prezesa Koła polskiego dr Bilińskiego u cesarza w dniu 9 lipca. Dr Biliński zjawił się na tej audyencyi na wyraźne życzenie cesarza, który oświadczył mu, iż w miejsce namiestnika ze stanu urzędniczego, namiestnikiem Galicyi mianowany zostanie generał, obeznany ze stosunkami, panującymi w kraju. W dalszym ciągu posłuchania polecił cesarz dr Bilińskiemu, aby z powodu tej zmiany osobistej podał do wiadomości sfer polskich, »że krok ten nie jest wyrazem zamiaru wprowadzenia rządów wojskowych w Galicyi, tylko ma być uważany za specyalne zarządzenie, spowodowane wypadkami wojennymi na terenie wojennym, **że stosunek cesarza do Polaków pozostał niezmienionym**, że istniejące urządzenia **konstytucyjne i autonomiczne w Galicyi**, a niemniej przysługujące Polakom prawa językowe, **pozostaną bez zmiany«**.

Generał piechoty ś. p. Herman von Colard ur. się w Stanisławowie w r. 1857, uczęszczał tam do szkoły początkowej, następnie od r. 1865 do gimnazyum we Lwowie. Z okazyi utworzenia kolegium wojskowego w St. Poelten, Colard z wyższego gimnazyum we Lwowie przeszedł do tego wojskowego zakładu wychowawczego. Po ukończeniu tego kolegium, a następnie tereżyańskiej Akademii wojskowej w Wiener Neustadt, mianowany został 1 września r. 1876 porucznikiem w pułku piechoty Nr. 10 w Jarosławiu. Po czteroletniej służbie w wojsku w Jarosławiu i Przemyślu, przeszedł do szkoły wojennej w Wiedniu, a po jej ukończeniu przydzielony był do wyższych komend w Galicyi, jako oficer sztabu generalnego.

W szybkiem stosunkowo tempie przeszedł odtąd śp. Colard wszystkie stopnie karyery wojskowej, głównie obowiązki na swoich stanowiskach spełniając w Galicyi. W r. 1886 mianowany został kapitanem sztabu generalnego, w 3 lata później przeniesiony do biura kolejowego sztabu z Wiednia, jako major przydzielony został do XV komendy korpuśnej w Sarajewie, w r. 1897 przydzielony został do pułku piechoty 24 we Lwowie, którego komendantem i pułkownikiem był zamianowany. W roku 1905 mianowany został generał-majorem, na stanowisku brygadyera pozostawał w Salcburgu i Przemyślu. Jako dywizyoner w r. 1911 mianowany został komendantem Przemyśla. W listopadzie 1913 roku otrzymał tytuł i charakter generała piechoty, a w marcu 1914 nastąpiło powołanie go na stanowisko prezydenta Najwyższego Trybunału wojskowego w Wiedniu, na którem to stanowisku dokonał wprowadzenia w życie nowej wojskowej procedury karnej. W sierpniu 1914 nastąpił jego awans na generała piechoty i równocześnie nadano mu godność tajnego radcy.

Przedwczesny i niespodziewany zgon zaskoczył śp. gen. Colarda na stanowisku namiestnika Galicyi, na którem spotkał się z doniosłemi i trudnemi zadaniami, wytworzonemi w kraju naszym przez wielką wojnę światową. W chwili, gdy kraj stanął wobec najważniejszych i najżywotniejszych spraw z jego odbudową związanych, a mających o przyszłym jego rozwoju zawyrokować, uległ śp. Colard chorobie serca, której nikt nie przeczuwał w pełni sił zażywającym generale.

Dzisiaj rano otrzymaliśmy z Wiednia pod datą 6 bm. od naszego korespondenta następującą informacyę:

Pomimo polepszania się stanu zdrowia gen. Colarda, postanowił on, ulegając radom rodziny i lekarzy, sprzeciwiających się stanowczo, aby nadal zajmował się sprawami urzędowemi, zanim nie wróci do pełni sił i zdrowia, ustąpić ze swojego stanowiska namiestnika kraju i zawiadomił o swoim zamiarze kompetentne sfery w Wiedniu.

W kwestyi jego następcy nie zapadła jeszcze dotąd w rządzie centralnym decyzya. — Przedewszystkiem rozstrzygnąć się będzie musiała kwestya, czy na stanowisko namiestnika Galicyi ma być powołana znowu osobistość ze sfer wojskowych, czy też namiestnikiem mianowany będzie ktoś z wyższych sfer biurokracyi cywilnej. Wobec tego, że w Tryeście, znajdującym się także blizko frontu wojennego, urzęduje namiestnik cywilny, br. Fries, sądzą, że teraz może także w Galicyi przywrócone będą rządy cywilne.

Jak wiadomo, tymczasowym kierownikiem namiestnictwa zamianowany miał być wiceprezydent Ustyanowski. (Wiceprezydent Grodzicki przeznaczony jest na prezesa sekcyi miejskiej Banku wojennego. Przyp. red.)

Wojna.

Lotnik rosyjski nad Czerniowcami.

Czerniowce, 8 kwietnia.

»Czernowitzer Tagblatt« z daty 6 bm. donosi:

Wczoraj około godz. 6-tej nad wieczorem ukazał się znowu lotnik rosyjski nad Czerniowcami. Słychać było dobrze hurkot motoru, gdyż lotnik płynął w niezbyt znacznej wysokości nad miastem w kierunku z północy na południe z umiarkowaną szybkością; po 10 minutach zawrócił w przeciwnym kierunku. W drodze powrotnej ostrzeliwały go gęsto austryackie działa koncentrycznym ogniem, widać było wyraźnie wybuchające szrapnele w bezpośredniej blizkości aparatu. Rosyjski lotnik wyrzucił też wtedy kilka bomb, ale, jak zwykle, bez skutku. Jedne z nich spadły na miękki grunt i pozostały na miejscu; inne wybuchły na przedmieściach — nikt jednak przy tem nawet nie został ranny.

Dalsze zarządzenia Holandyi.

Bazylea, 8 kwietnia.

Wstrzymanie ruchu towarowego w Holandyi do portów Kanału wzmogło ogólny niepokój.

W prasie holenderskiej nie ma żadnych rozpraw o położeniu militarnem kraju.

(Telegram c. k. Biura koresp.)

Haga, 8 kwietnia.

W drugiej Izbie wniesione przedłożenie, mające na celu danie rządowi w razie potrzeby, ze względu na nadzwyczajne okoliczności, możności przedwczesnego powołania rocznika 1917.

Zagrożona żegluga.

Lugano, 8 kwietnia.

Okręty włoskie już nie kursują na linii Port Said—Aden.

Ubezpieczenie okrętów podczas jazdy przez Suez jest o 65% droższe od normalnych premij wojennych.

Powołanie kobiet do ćwiczeń wojennych we Francyi.

Genewa, 8 kwietnia.

»Petit Parisien« donosi: Komendanci kadr we Francyi otrzymali z ministerstwa wojny wskazówki **co do powołania kobiet na miejsce żołnierzy**, pełniących służbę pomocniczą we Francyi. W ten sposób chce minister wojny ograniczyć o ile możności powoływanie pod broń mężczyzn 48-letnich.

Protest neutralnych.

(Tel. c. k. Biura koresp.).

Zurych, 8 kwietnia.

»Neue Zürcher Ztg.« donosi z Amsterdamu: Z dobrego źródła słychać, że **wszyscy neutralni zaprotestują w Londynie przeciw sprzecznemu z umową interpretowaniu londyńskiej deklaracyi o zaostrzeniu blokady.**

Anglia wobec Rumunii.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Medyolan, 8 kwietnia.

Jak »Secolo« donosi z Ungheni, zabronił angielski rząd wywozu, zakupionej w Anglii przez Rumunię, ilości siarki i miedzi. Na to rząd rumuński wyraził w Londynie swe zdziwienie z powodu tego zarządzenia i wypowiedział nadzieję, że otrzyma pozwolenie na wywóz.

Spis Anglików za granicą.

Genewa, 8 kwietnia.

Konsulaty angielskie rozpoczęły sporządzać **spisy obywateli angielskich**, przebywających za granicą, a liczących 42 do 46 lat życia.

Ograniczenie ruchu kolejowego w Anglii.

Chrystyania, 8 kwietnia.

Na kolejach angielskich ruch pociągów towarowych jest od kilku dni przerwany, a ruch pociągów osobowych nawet na liniach głównych doznaje znacznych opóźnień.

Skutki wyprawy zeppelinów do Anglii.

Chrystyania, 8 kwietnia.

Donoszą tu z Londynu:

Z powodu ostatnich ataków niemieckiej floty powietrznej, rząd angielski **przeniósł arsenały, tudzież składy amunicyi i żywności z miast zagrożonych do miejscowości bezpiecznych.**

Z Izby włoskiej.

(Telegram c. k. Biura koresp.)

Zurych, 8 kwietnia.

We włoskiej Izbie deputowanych wyrazili deputowani zadowolenie, z powodu odparcia piątego ataku powietrznego na Ankonę.

Prezydent Marcora przypomniał, że prócz Ankony od nieprzyjacielskich bomb ucierpiały także miasta Udine, Wenecya, Brescia, Verona, Ravenna, Medyolan, Bari, Barletta, Belluno. Prezydent wyraził cierpiącej, ale wytrwałej ludności słowa uznania Izby.

Prezydent ministrów Salandra zawiadomił następnie o zmianie w ministerstwie wojny.

Socyalistyczny deputowany Turatti podniósł niekonstytucyjny sposób, w jaki prezydent ministrów Salandra zawiadomił Izbę o zmianie w ministerstwie. Ta zmiana nie zgadza się z turyńskiemi mowami Salandry i Izba tego traktowania nie ścierpi.

Salandra odpowiedział: Minister wojny Zuppeli ustąpił z przyczyn osobistych, nie uwłaczających honorowi.

Zatopione okręty.

(Tel. c. k. Biura koresp.).

Londyn, 8 kwietnia.

(Biuro Reutera). Francuski żaglowiec »Saint Hubert« został storpedowany. Załogę wyratował duński parowiec.

»Lloyds« donosi: Parowiec angielski »Simla« został zatopiony. Jedenastu ludzi z załogi azyatyckiej utonęło, inni wyratowani.

Uszkodzony holenderski parowiec »Eendyc« został do jednego portu dowleczony. Załoga ocalała.

Rozruchy drożyźniane w Rumunii.

Bukareszt, 8 kwietnia.

Dzienniki tutejsze donoszą, że w **Plojeszti powstały rozruchy z powodu drożyzny.** Tłum kilkotysięczny **splądrował sklepy spożywcze.** Policya i wojsko, **uwięziwszy dużo osób,** przywróciły porządek po licznych utarczkach.

W mieście zaprowadzono stan wyjątkowy.

Dalsze zmiany w gabinecie włoskim

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Bern, 8 kwietnia.

»Humanité«, omawiając ustąpienie włoskiego ministra wojny Zupellego, oświadcza, że to samo uczynią prawdopodobnie także jeszcze ministrowie skarbu i oświaty.

Rewolucya w Chinach.

(Tel. c. k. [illegible] koresp.)

Szanghai, 8 kwietnia.

(Biuro Reutera). Kwantung ogłosił swą niezawisłość.

Z Pekinu donoszą: Miasto Kanton ogłosiło swą niezawisłość.

Zgłaszanie szkód wojennych.

(Tel. c. k. Biura koresp.).

Z namiestnictwa w Białej otrzymujemy następujący komunikat:

Z d. 31 marca b. r. upłynął termin, wyznaczony do zgłaszania szkód wojennych w 47 powiatach politycznych Galicyi, wyszczególnionych kilkakrotnie w komunikatach, umieszczonych w prasie krajowej, w których wdrożono akcyę celem stwierdzenia tych szkód, oraz w miastach Lwowie i Krakowie.

Wobec wyrażonych z różnych stron obaw, że starostwa względnie magistraty we Lwowie i Krakowie nie będą przyjmować później wniesionych zgłoszeń, zaznacza się, że powyższy termin nie ma charakteru prekluzyjnego o tyle, że osoby, które dla uzasadnionych przeszkód nie mogły w tym terminie zgłoszenie przedłożyć, **będą mogły to uczynić dodatkowo później.** Doradza się jednak przyspieszenie takich zgłoszeń we własnym interesie poszkodowanych.

Przy tej sposobności zwraca się uwagę, że w powiatach politycznych Sokal, Żółkiew, Kamionka, Bóbrka, Rohatyn, Stanisławów, Bohorodczany, Nadwórna i na wschód od nich położonych powiatach dotychczas nie wdrożono akcyi dla zbadania szkód wojennych, przeto zgłaszanie szkód, wyrządzonych w tym obszarze, jest przedwczesne.

O zmianę czasu w lecie i zimie.

Wiedeń, 8 kwietnia.

Jak donosi »Zeit«, rząd austryacki rozważa sprawę zaprowadzenia w Austryi zmiany czasu, która zaprowadzona zostanie w Niemczech na mocy uchwały Rady związkowej. Chodzi o to, ażeby w lecie praca rozpoczynała się o godzinę wcześniej, a w zimie o godzinę później. (Obacz artykuł p. t. »Ustawa o wcześniejszem wstawaniu« na drugiej kolumnie niniejszego numeru naszego pisma. Przyp. red.)

KRONIKA.

Kraków, 8 kwietnia.

Naczelny Zarząd Ligi Kobiet N. K. N. zwraca uwagę Kołom Ligi kobiet, że przy nadchodzących świętach i zapotrzebowaniu kart świątecznych należy brać pod uwagę jedynie wyroby krajowe, jakoteż zachęcać publiczność do używania kart legionowych, które w każdej chwili dostarczyć może sklep Ligi kobiet względnie Główna Składnica Wydawnictw przy Dep. Org., Gołębia l. 20.

Walne zgromadzenie Tow. Rolniczego. Wczoraj odbyło się w Krakowie zebranie pełnego Komitetu c. k. Towarzystwa Rolniczego w Krakowie pod przewodnictwem prezesa Zdzisława hr. Tarnowskiego. Obecni między innymi byli: ks. Radziwiłł z Balic, ekscel. Władysław Długosz, delegat Adam Fedorowicz, wiceprezes Tow. Rolniczego dr Nowak, bar. Konopka z Brnia (pow. dąbrowski), właściciel dóbr Dydyński z pow. krakowskiego, członek Wydziału krajowego dr Tadeusz Pilat, hr. Mycielski z Wiśniowej, Adam Jordan z pow. brzeskiego, posłowie: hr. Rey, Haller, Witos, Średniawski, Jedynak, Budzyn, Smagała, wszyscy prezesi Towarzystw rolniczych okręgowych i t. d.

Zebranie Komitetu zagaił prezes Zdzisław hr. Tarnowski, dając wyraz ubolewaniu, iż przez dłuższy okres czasu z powodu inwazyi rosyjskiej przebywając w swych dobrach w Dzikowie, nie mógł pracować dla dobra instytucyi. Następnie prezes w serdecznych słowach podziękował za wyrażone mu uznanie w listopadzie zeszłego roku na posiedzeniu wydziału Tow. Rolniczego w Krakowie za jego obywatelską działalność i położone zasługi w czasie inwazyi.

Przed porządkiem dziennym postawił wniosek poseł hr. Rey, ażeby członkowie pełnego Komitetu Tow. Rolniczego wyrazili swemu prezesowi wyrazy uznania przez powstanie. Wniosek przyjęto oklaskami. W krótkich a ciepłych słowach podziękował jeszcze raz prezes Tarnowski za to niespodziewane dla niego wyrazy uznania, zaznaczając, iż spełnił tylko obowiązek polskiego obywatela.

W dalszym ciągu obrad pos. Wł. Długosz, wiceprezes Tow. Rolniczego, złożył dłuższe sprawozdanie, w którem przedstawił wszystkie podniesione przez Komisyę gospodarczą Koła polskiego, a przez rząd żądania nieuwzględnione. Przypomniał dalej liczne konferencye, jakie przeprowadził w tych sprawach z prezydentem ministrów i poszczególnymi ministrami. Wskazał na małe wyniki akcyi, przeprowadzonej co do odbudowy kraju oraz na trudności w uzyskaniu na gruncie wiedeńskim kredytu.

Po przemowie wiceprezesa Tow. Rolniczego, dra Nowaka, na temat Zakładu dla obrotu zbożem — wyłoniła się ożywiona dyskusya nad sprawozdaniem Delegacyi do kraj. Komitetu rolniczego. Zainteresowanie wywołała wśród zebranych sprawa przyszłych cen maksymalnych na produkty rolnicze.

Obrady przeciągnęły się do godz. 9 wieczorem.

Z teatru miejskiego. Jutro popołudniu wystawioną będzie w teatrze miejskim zamiast zapowiedzianej „Córki z Honfleur“ — „Zemsta Kaszczura“.

Z muzyki kościelnej. Jutro w kościele akademickim św. Anny w czasie sumy o godzinie 11 profesor Karol Wierzuchowski odegra: Preludyum E-moll C. Saint-Saensa op. 45 i Larghetto z sonaty IV albo Largo Händla; akomp. będzie Kazimierz Garbusiński.

Egzaminy dojrzałości. W gimnazyum realnem (IV) odbędzie się t. zw. mała matura eksternistów i eksternistek w dniach 12, 13 i 14 b. m., to jest we środę, czwartek i piątek przyszłego tygodnia. Interesowani mają przed rozpoczęciem egzaminu złożyć taksę 50 K, a w dniach egzaminu zgłosić się punktualnie o godzinie 8 rano.

Zakupno koni dla celów wojskowych. Na podstawie zarządzenia komendy wojskowej, odbędzie się dnia 11-go kwietnia br. (wtorek) na placu Grodło zakupno koni dla celów wojskowych. Konie zakupowane będą z wolnej ręki za gotówkę po przeciętnej cenie około K 1.900 za sztukę.

Z sali sądowej. Przed krakowskim sądem powiatowym karnym odbyła się onegdaj końcowa rozprawa przeciw p. Janowi Kantemu Chwastkowi, radcy miejskiemu w Krowodrzy, o obrazę czci, popełnioną na osobie swego imiennika p. Marcina Chwastka, również obywatela z Krowodrzy. Przedmiotem rozprawy było doniesienie, którem oskarżony fałszywie obwinił p. Marcina Chwastka o zbrodnię szpiegostwa. Rezultatem była rewizya i dłuższy — jak się później okazało — nieuzasadniony areszt oraz śledztwo policyjne. Rozprawę prowadził sędzia pow. p. Lizak, oskarżyciela prywatnego zastępował adwokat dr Kazimierz Ostrowski, bronił dr Katz. Na podstawie wyników rozprawy, a zwłaszcza zeznań nadkom. p. Krupińskiego, został p. Jan Kanty Chwastek uznany winnym przekroczenia oszczerstwa i zasądzony na 6 tygodni aresztu bez zamiany na grzywnę.

O zatonięcie sześciu żołnierzy niemieckich. Jak swego czasu donieśliśmy, w sierpniu 1915 roku podczas zwiedzania kopalń soli w Wieliczce zatonęło wskutek nieszczęśliwego wypadku w jeziorze sześciu żołnierzy niemieckich. Prokuratorya państwa oskarżyła sztygara St. Chodorowskiego i dwóch górników, którzy oprowadzali zwiedzających, o to, że wypadek zdarzył się wskutek ich winy; przed paru tygodniami odbyła się w Krakowie rozprawa przeciwko oskarżonym, jednakże została wówczas rozprawa odroczoną. W dniu 18 bm. udają się członkowie trybunału z przewodniczącym drem Ajdukiewiczem i prokuratorem do Wieliczki, gdzie odbędzie się wizya lokalna, a po jej ukończeniu odbędzie się na miejscu końcowa rozprawa przeciwko obwinionym.

Poranek żywego słowa na korzyść chorego pracownika pióra, odbędzie się, jak donosiliśmy, w niedzielę, dnia 9 b. m., o godzinie 11 przed południem w sali kinoteatru »Złuda« w Pałacu Spiskim. Program jest następujący: E. Bieder: Poezye wygłosi W. Jarszewska. K. Tetmajer odczyta utwór własny, Adam Znamirowski odczyta utwór własny, Henryk Juszkiewicz odczyta utwór własny; Ed. Biedera »Ostatnia piosenka«, dyalog, wygłoszą pp. Żarscy, art. teatru miejskiego, K. Lubecki wygłosi utwory własne, a zakończy M. Kamińska deklamacyą poezyj Tetmajera. Akompaniować będzie profesor Bol. Kopystyński. — Ze względu na sympatyczny a ze wszech miar godny poparcia cel humanitarny, »poranek« zapowiada się pomyślnie. Ceny miejsc: 3 K, 2 K i 1 K.

Poranek muzyki operowej, który odbędzie się staraniem Towarzystwa operowego w niedzielę, dnia 9 b. m., o godzinie 11 przed południem w sali kino »Wanda«, zapowiada się pod każdym względem doskonale. Interesujący program wypełnią arye z oper »Herodyada«, »Otello«, »Wally«, »Cosi fan tutte«, »Dziewczyna z Zachodu«, oraz »Mazepa«, prócz tego duety z oper »Manon« i »Sprzedana narzeczona«. Kulminacyjnym punktem programu będą sceny zbiorowe z »Opowieści Hofmana« (scena I.) i »Cavalerii rusticany«, wykonane przez solistów, oraz chór mieszany Towarzystwa operowego, składający się z 50 osób. — Pozostałe bilety nabywać można w kasie teatru kino »Wanda« codziennie od godziny 5 po południu.

Odznaczenia w Legionach Polskich. Żelazne krzyże II klasy od cesarza niemieckiego otrzymali: Pułkownik Wiktor Grzesicki, komendant brygady Legionów Polskich; Edward Rydz-Śmigły, komendant pułku; oficerowie Legionów Polskich: Filip Lubicz-Kochański, Julian Stachiewicz, Stanisław Burhardt-Bukacki, Stefan Biernacki, Leopold Kula, dr Antoni Jakubski, Władysław Dragat i Zygmunt Serednicki.

Kronika lwowska.

Podziękowanie cesarza dla Lwowa. Zarząd miasta Lwowa ogłasza, że na telegram hołdowniczy, wysłany do cesarza przez generła Rimla, komendanta miasta, z okazyi odsłonięcia we Lwowie statuy »Żelaznego rycerza«, nadeszła następująca telegraficzna odpowiedź: »Jego Cesarska i Królewska Apostolska Mość raczył przyjąć ze szczerem zadowoleniem hołd ludności król. stoł. miasta Lwowa z powodu odsłonięcia »Żelaznego rycerza« i dziękuje serdecznie ludności za ten wyraz niezmiennej wierności i oddania. — Na Najwyższy rozkaz: Baron Schiessl m. p.«

Akcya zasiewów wiosennych w obrębie Lwowa. Na peryferyach Lwowa wre od kilkunastu dni praca około obsiewania pól, w której bierze udział sporo ludzi. Obrobiono już prawie wszystkie prywatne folwarki, znajdujące się w obrębie administracyjnym miasta, a mianowicie w Snopkowie, Kraśniczynie, Majerówce, Bielowsku i t. d., obejmujące obszar przeszło 100 morgów. Do pracy użyto kilkadziesiąt par koni wojskowych, gmina zaś zamierza zakupić dalszych kilkanaście pługów, aby praca odbywała się w szybszem tempie, pozostaje bowiem jeszcze do obróbki około 400 morgów.

Akcyą obsiewania pól zajmuje się, jak wiadomo, z ramienia miasta departament [illegible] magistratu przy współudziale władz wojskowych.

† August Poray-Garnysz, uczestnik powstania 63 roku, zmarł we Lwowie. A. Garnysz, urodzony w roku 1837, pochodził ze starej szlacheckiej rodziny, osiadłej na Podolu rosyjskiem, studya zaś gimnazyalne kończył w Kamieńsku Podolskiem, na wszechnicę kijowską uczęszczając aż do roku 1860 jako słuchacz filozofii. W czasach powstania przybył do Galicyi, gdzie zaraz wstąpił do organizacyi powstańczej.

Pogrzeb odbył się we Lwowie we czwartek przedpołudniem, przy licznym udziale publiczności na cmentarz Łyczakowski. Zwłoki zostały złożone w grobie obok mogił towarzyszy broni na Górze Powstańców.

Z Towarzystwa politechnicznego we Lwowie. Wybrany na ostatniem walnem zgromadzeniu nowy zarząd Towarzystwa politechnicznego ukonstytuował się w sposób następujący: sekretarzem wybrany Rybczyński, I. zast. sekr. Krauze, II. zast. sekr. Osiński, III. zast. sekr. Fiorjański, skarbnikiem Epler, zast. skarbn. Wierzbicki, redaktorem »Czasopisma Technicznego« rektor dr Anczyc, zast. red. Pawlewski, bibliotekarzem i zawiadowcą czasopism Drexler. Jak już donieśliśmy, prezesem wybrało walne zgromadzenie Edwarda Hauswalda, zastępcami Syroczyńskiego i Tomickiego.

Z Królestwa Polskiego.

Stan stowarzyszeń wiejskich w Królestwie Polskiem. »Goniec Wieczorny« przynosi ciekawe dane, zaczerpnięte z Centralnego Towarzystwa Rolniczego, o stanie obecnym stowarzyszeń wiejskich.

Klęskę wojny odczuły w pierwszym rzędzie stowarzyszenia mleczarskie. Zapoczątkowane w 1909 roku, wzrosły do 1 sierpnia 1914 roku do pokaźnej cyfry 191.

Z pośród 177 mleczarń, o których istnieją wiadomości, pozostało 28, co stanowi 84 procent nieczynnych. Wyjaśnia to główną przyczynę tak ogromnego podniesienia się cen masła.

Dotkliwą klęskę poniosły również wskutek wytrzebienia kur przez przechodzące wojska stowarzyszenia jajczarskie, stanowiące najmłodszą gałąź ruchu kooperatywnego wśród drobnych rolników. Wartość rocznego wywozu jaj z Królestwa Polskiego jest oszacowana na 5 milionów rubli, na czem pośrednicy zarabiają najmniej milion rubli.

Stowarzyszenia rolnicze pożyczkowe znoszą wojnę, ogólnie biorąc, względnie dobrze. Z pośród 300, tylko kilkanaście, wskutek zniszczenia wsi przez pożar, lub działania wojenne, przerwały swoje czynności na czas dłuższy.

Żadnych strat nie doznała, a niekiedy nawet w wojnie pomyślne warunki znalazła młoda bardzo gałąź ruchu współdzielczego: piekarstwo. Zainicyowało je Biuro drobnych stowarzyszeń rolniczych C. T. R. w początku 1913 roku i do wybuchu wojny zorganizowało 5 stowarzyszeń piekarskich, wyrabiających chleb i bułki na potrzeby najbliższej okolicy. Piekarnie te w czasie wojny wykazały znaczną sprawność i powiększyły swe obroty, z nich bowiem korzystała skwapliwie ludność miejscowa, szczególnie uboższa.

Co do Kółek rolniczych, wojna powszechnie zatamowała ich działalność.

Wrażenia Niemca w Warszawie. W „Schlesische Volkszeitung" zamieszcza dziennikarz p. Peters wrażenia swoje z podróży do Warszawy dziennikarzy i wydawców niemieckich, wśród których zwiedzali stolicę Polski także pp. Napieralski i Dombek. Z opisu p. Petersa zasługuje na uwagę ustęp następujący z drugiego artykułu: „Mówić o stosunku Polaków do Niemców byłoby rzeczą bardzo przedwczesną. Niejedno dałoby się powiedzieć. Lecz, któż wie, jaki będzie ostateczny dalszy ciąg wydarzeń? Nasi koledzy niemieccy w Warszawie i Łodzi dużo mogliby powiedzieć, a jeżeli stosunek ludności nie będzie zamącony, to znaczną część zasługi mogą zapisać na poczet swojej pracy. W samej rzeczy obchodzenie się z narodem, jak polski, bardzo jest trudne. Trzeba tylko zważyć, jak był prześladowany przez Rosyę, jak Polacy w całem znaczeniu tego słowa byli niewolnikami — mimo wszelkich zapowiedzi i przyrzeczeń. Czyż można się wobec tego dziwić, że niektórzy odgłosom dzwonów wolności jeszcze nie ufają prawdziwie? Że są powściągliwi i ostrożni, że wierzą, iż, jak to doniosło pewne pismo w grudniu, „istnieje czas mówienia, a nawet głośnego wołania, lecz istnieje także czas milczenia". Nie wszyscy ci, co obecnie milczą, są wrogami Niemiec — bynajmniej! Lecz wielu z nich stało się ostrożnymi i myśli swoje zachowują dla siebie".

Nowe pismo niemieckie w Królestwie. Z dniem 1 b. m. zaczął wychodzić w Suwałkach w niemieckim języku dziennik „Suwalkier Nachrichten".

Płock. (Powrót internowanych księży). Ks. biskup płocki otrzymał zawiadomienie, iż na skutek jego odezwy, wystosowanej do władz jeszcze w roku ubiegłym, powrócą na swoje stanowiska wszyscy internowani księża z dyecezyi płockiej.

Ze świata.

Fabryki z Królestwa Polskiego ewakuowane do Rosyi. „Torg. Promyszl Gaz." zamieszcza wykaz przedsiębiorstw, ewakuowanych z Królestwa Polskiego i z kraju zachodniego do Rosyi, z podaniem miejsc, gdzie przedsiębiorstwa te wysiedlono.

Fabryki mechaniczne i odlewnie żelaza: Tow. A. Borman, Szwede i S-ka do Aleksandrowska (gub. charkowska), J. L. Borkowski do st. Czugujewa (gub. charkowska), Warsz. Tow. handlu i żeglugi do Ekaterynosławia, Tow. akc. „Włochy" do Petersburga, Wł. Gostyński i S-ka do Kijowa. Rohn, Zieliński i S-ka do Moskwy, fabryka firm Reslowskiego do Charkowa, Tow. akc. Lilpop, Rau i Loewenstein do Nowo-Iwanowska (gub. połtawska), Pruszkowski do Petersburga, S. J. Poznański do Orła, Pytlarski, Giebel i S-ka do Moskwy, Tow. akc. Rudzki i S-ka do Ekaterynosławia, Bracia Ring do Włodzimierza, M. N. Volmann do Moskwy, „Szeroka" do Czugujewa (gub. charkowska).

Fabryki maszyn: Gerlach i Pulst do Charkowa, Tow. akc. Artur Koppel do Puszczina (gub. petersburska), Lochowski do Orła, Sz. Lubomirski do Ekaterynosławia, „Ostrowek" do Homla, „Ursus" do Charkowa, Towarzystwo Konrad, Jarnuszkiewicz i S-ka do Charkowa.

Fabryki chemiczne: K. Mieszczański do Tweru, „Praga" do Siemienówki (gub. ekaterynosławska).

Fabryki elektrotechniczne: B. Petsch do Petersburga, „Tytan" do Moskwy.

Fabryki tkackie: „Żyrardów" do Moskwy, Szlenker, Wydżga i Weier do Rostowa n. Donem.

Fabryki obuwia: Grünberg do Rostowa n. Donem, Zetlin do Bogorowska (gub. moskiewska).

Fabryki skór: L. J. Buff i W. J. Fusacki do Nowo-Szmorowska (gub. włodzimierska).

Fabryki amunicyi: J. J. Hanter do Włodzimierza, J. Ginter i Ring do Włodzimierza, J. J. Regulski do Orła, Bracia Uzdański do Moskwy, Schwartz i Ryzman do Moskwy.

Fabryka ołówków Majewskiego do Nowo-Sławiańska (gub. charkowska).

Zaznaczyć należy, że w wykazie powyższym są podane miejscowości, do których wysiedlone fabryki zostały przeniesione. Nie powiedziano jednak w wykazie, czy przedsiębiorstwa te w miejscach wysiedlenia są czynne.

Wybór „nieśmiertelnych" w Akademii francuskiej. Po dłuższych namysłach, wywołanych koniecznością, zdecydowała się Akademia paryska do oznaczenia terminu urzędowego przyjęcia nowych „nieśmiertelnych", mianowanych już na tę godność krótko przed wojną. Są nimi: Dela Gorce, Alfred Capus, Bergson i gen. Lyauthey. Uroczystość odbyć się ma w kwietniu. — I tak, jak było z dawna, od czasu, kiedy kardynał Richelieu ufundował Akademię paryską (1635), każdy nowowstępujący członek powitany zostanie uroczystą, długą, w nad-urzędowym stylu utrzymaną mową. De-la-Gorce powitany będzie przez znakomitego poetę Henryka de Regnier, komedyopisarz Maur. Donnay powita kolegę swego Capus'a, autora głośnych komedyj, jak „La veine", albo „Qui perd gagne" i wielu innych, z których pewne dobrze są znane naszej publiczności. Rene Doumic powita znanego filozofa, Bergson'a. — Gen. Lyauthey przybywa obecnie na ciężkiej służbie w Maroku, gdzie pod jego nadzorem mustrują się całe zastępy czarnych żołnierzy, wysyłanych kolejno na front we Francyi, nie wiadomo zatem, czy będzie mógł zdążyć na termin przyjęcia go do Akademii. Jeśli przybędzie, powita go margrabia de Segur. Gen. Lyauthey zastrzegł sobie, że odpowie krótko i zwięźle, jako żołnierz bowiem nie dowierza swej elokwencyi, ponieważ nigdy, prócz w kilku słowach do żołnierzy, dłużej nie przemawiał. Ograniczy się zatem do krótkiego jedynie podziękowania.

Repertoar teatru miejskiego im. J. Słowackiego.

Sobota: „Wielki Fryderyk", występ L. Solskiego.
Niedziela pop.: „Zemsta Kasznura".
wiecz.: „Wielki Fryderyk", występ L. Solskiego.

Repertoar miejskiego teatru ludowego.

Niedziela 9 b. m. pop.: „Zbójcy", występ Fr. Frączkowskiego.
wiecz.: „Wesoły skandal".

Z Warszawy.

(Urząd pojednawczy. — Sekcya żywnościowa. — Inspektorat pracy. — „Pogotowie" mieszkaniowe).

Prezydent policyi ogłosił rozporządzenie o zaprowadzeniu w Warszawie urzędu pojednawczego, którego zadaniem będzie pośredniczyć w celu osiągnięcia sprawiedliwej ugody w sporach pomiędzy: a) gospodarzami a lokatorami, b) dłużnikami i wierzycielami hipotecznymi.

Naczelnik jego, zastępca, członkowie oraz personal kancelaryi urzędu pojednawczego zostaną wyznaczeni przez zarząd miejski, który również decyduje w sprawie ich wydalania. Podlegają oni zatwierdzeniu prezydyum policyi.

W rozprawach urzędu pojednawczego biorą udział trzej członkowie: przewodniczący i dwaj ławnicy. Przewodniczącym może być tylko osoba, posiadająca wyższe wykształcenie prawne.

Postępowanie w urzędzie pojednawczym nie jest publiczne. Członkowie obowiązani są do zachowania milczenia co do rozpraw, oraz wszystkich stosunków z którymi zapoznają się podczas takowych.

Powstające na mocy niniejszego rozporządzenia działania oraz całkowite postępowanie w urzędzie pojednawczym wraz z potrzebnemi do tego aktami, wolne są od podatku stemplowego i opłat. Wszelkie koszty, powstające z powodu ustanowienia i działalności urzędu pojednawczego, ponosi zarząd miejski.

Sekcya żywnościowa Komitetu obywatelskiego m. Warszawy rozwija coraz większą i coraz skuteczniejszą działalność. Jest to olbrzymia organizacya handlowa, rozdzielcza, prowadzona przez czynniki obywatelskie. Sekcya zawiaduje, że posiada w chwili obecnej przeszło 100 składów, rozliczających każdy obroty dzienne od 500—800 rubli. Ogólny zaś obrót miesięczny Sekcyi wynosi około 4,000.000 rubli. Pozatem Sekcya zaopatruje ludność całego miasta w chleb i mąkę, oraz w inne artykuły pierwszej potrzeby. Wreszcie o rozmiarach tej organizacyi świadczy pokaźna ilość, przeszło 2.000 pracowników w biurach, komisyach i składach, oraz bazarach Sekcyi.

O ile w działalności Sekcyi żywnościowej zauważyć się dają pewne niedomagania i braki, jak np. braki pewnych artykułów pierwszej potrzeby, to wynika to z warunków chwili bieżącej, a więc nieregularności dowozu, niezależnej od Sekcyi.

W sprawie inspektoratu fabrycznego uchwalono w zarządzie miasta, na wniosek Komisyi prawniczej, zażądać, aby do dnia 1 maja Komisya organizacyjna inspekcyi fabrycznej przedstawiła projekt Wydziału pracy przy zarządzie miasta. Jednocześnie zwrócono Komisyi organizacyjnej uwagę, aby w działalności swej trzymała się granic, określonych ściśle przez prawo. Sprawę zaś proponowanych norm pracy zarobkowej przekazano Komisyi prawnej do ostatecznego załatwienia, po wysłuchaniu opinii rzeczoznawców.

Bardzo pożyteczna instytucya, t. zw. pogotowie mieszkaniowe, rozwija się również pomyślnie. Zadaniem jej, jako sekcyi mieszkaniowej m. Warszawy, jest dostarczanie tymczasowego mieszkania dla osób, które z tych lub innych powodów zostały nagle, rodzin, pozostających chwilowo bez dachu, lub eksmitowanych sądownie.

Pomieszczenie w „pogotowiu" udzielane jest na okres nie dłuższy, nad 14 dni, z których pierwsze 3 dni osoby, korzystające z „pogotowia", obowiązane są przebyć pod obserwacyą lekarską w oddziale izolacyjnym. Wszystkie osoby pozostawione są komisyi i usiłuje się je, by stopniowo znane wini zużytkować na wynalezienie sobie zajęcia, ewentualnie na dopełnienie formalności w celu powrotu do miejsca stałego zamieszkania.

Ustawa o wcześniejszem wstawaniu.

Jak donoszą z Berlina, niemiecka Rada związkowa uchwaliła projekt przesunięcia godzin w czasie lata bieżącego roku.

Telegram ten, zbyt ogólnikowy, staje się jednak do pewnego przynajmniej stopnia zrozumiały, gdy nieco nad nim zastanowimy się. A więc chodzi o przesunięcie godzin w porze letniej, czyli poprostu o zaprowadzenia jakiejtakiej zgody pomiędzy zegarem a naszemi zajęciami. Sprawa ta, dla nas nowa zupełnie, znana jest zresztą Niemcom, którzy jako ludzie wielce praktyczni, od dawna się nią zajmują.

Na ogół mieszkańcy miast życia swojego i zajęć wcale nie urządzają zgodnie z porami roku, jak się to dzieje na wsi. Mamy w zimie ślizgawkę i saneczkowanie, ubieramy się w futra, zajmujemy się termometrem, poza tem atoli zima nic nas nie obchodzi. W tych samych godzinach rozpoczynamy i kończymy naszą pracę, o tej samej godzinie idziemy spać i wstajemy, o tej samej porze chodzimy do handelku, kawiarni, cukierni. Przechadzki po plantacyach i błoniach, niedzielne i świąteczne wycieczki na Skały Panieńskie, do Skały Kmity lub Rudawy i Teneczynka, oto jedyne może oznaki miejskiego lata.

Miasto jest prawie niezawisłe od zmiany pór roku, o ile kwestya węglowa nie zaciąży na budżecie. Natomiast wieś w zupełności jest zżyta ze słońcem. Chłop w lecie wstaje przed wschodem słońca i swoje zajęcia reguluje według słońca, zwłaszcza według pogody. Nie będziemy się tuaj rozpisywać o tej sprawie, powołamy się tylko na przedziwną i Niemcom dobrze znana powieść Reymonta pt. »Chłopi«. Jest to zarówno epopeja życia chłopskiego, jak życia przyrody. Gaja i Magda — ziemia i kobieta wiejska, to jedno. A tak samo chłop.

Praca na wiosnę i w lecie — wypoczynek w zimie. Taki jest sposób życia na wsi. Nie dospisz w lecie, wyspisz się w zimie. Gdy jakiś powieściopisarz przedstawi nam kiedy życie miasta, nie będzie mógł trzymać się podziału wedle pór roku. Zamiast wiosny, lata, jesieni i zimy będzie może opisywać dzień, wieczór i noc, — zwłaszcza noc.

Praca w mieście odbywa się w taki sposób, że tracimy dużo słońca. Nie mamy go podczas pracy, a niewiele światła słonecznego pozostaje nam po pracy. A światło słoneczne ma wielką wartość hygieniczną. Niemcy spisali o tem grube tomy, ale jak świat światem, ludzkość instynktem garnie się do słońca i światła. Homer opiewał słońce w sposób dotąd jeszcze niezrównany, a na obrazie naszego Brandta kozacy wspaniale witają słońce po stepie. Gdy umierający Goethe wołał: »Więcej światła« — to nie miał na myśli oświaty, ale światła zwyczajnego dla swoich zamglonych śmiercią źrenic.

Są ludzie po miastach, dla których słońce jest czemś niewiele znanem. Pracujemy, wypoczywamy i bawimy się w tych samych godzinach przez cały rok. Nie znamy słońca, a więc marnujemy jego światło, a także wydajemy dużo grosza na sztuczne światło, aczkolwiek ten wydatek możnaby znacznie ograniczyć.

Niemcy postanowili zapobiedz temu stanowi rzeczy za pomocą ustawy. Wedle tej ustawy wskazówka zegara zostanie w dniu 1 maja posunięta o godzinę naprzód, zaś w dniu 1 października o godzinę wstecz. A więc — jak wyjaśnia »Vossische Zeitung« — w nocy z dnia 30 kwietnia na 1 maja będzie o północy nagle godzina 1, zaś w nocy na pierwszy października będziemy mieć niejako 2 dwunaste godziny po cofnięciu wstecz wskazówki zegara.

Taką reformę może uskutecznić tylko państwo. Do zmiany czasu muszą się zastosować koleje, urzędy, szkoły, fabryki. Praca w lecie rozpocznie się o godzinę wcześniej niż dotąd, w zimie o godzinę później. Praca rozpoczynająca się w zimie pośród ciemności, będzie rozpoczynać się przy świetle dziennem. Odpadnie potrzeba sztucznego światła. Gdy koleje, szkoły, urzędy i fabryki wprowadzą w życie nowy podział czasu pracy, pójdzie za niemi siłą rzeczy cały ogół. Dla astronomów pozostanie nadal obecny podział czasu, oparty na systemie słonecznym. Dla wszystkich śmiertelników zegary będą wskazywać inaczej, ażeby śpioch nie uważał się za pokrzywdzonego, gdy w lecie wstawać będzie o godz. 6 rano zamiast o godz. 7. Zegar wskazuje godz. 7, aczkolwiek jest astronomiczna godz. 6 i tą fikcyą pocieszy się śpioch. Zresztą niech idzie o godzinę wcześniej spać znowu wedle posuniętej wskazówki zegara. Wcześniejsze wstawanie będzie przymusowe dla tych, którzy pracują — ale czy mieszczuchy wcześniej będą chodzić spać, bardzo wątpimy. Życie miejskie ma swój bieg, prawie tak konieczny jak bieg ciał niebieskich i ten, co lubi długo w noc czy to rozmawiać, czy czytać, czy bawić się, będzie nadal tak żyć, aczkolwiek pan Herman Rese z Hammelu oblicza, że na wcześniejszem chodzeniu do łóżka mogą Niemcy oszczędzić rocznie 100 milionów marek na sztucznem świetle. Takie obliczenia mają tę wadę, jak zachęcanie do oszczędności za pomocą przykładu, że halerz dany na składany procent w dniu narodzenia Chrystusa, dałby dzisiaj miliardową kwotę.

h. j—e.

Odwaga i tchórzostwo.

Korespondent wojenny „N. Fr. Presse" Roda Roda był na froncie bojowym na Polesiu i przesyła stamtąd swemu pismu list, z którego wyjmujemy jeden ustęp, zawierający ciekawe dumania korespondenta wojennego nad odwagą i tchórzostwem w chwili, gdy się znalazł na zagrożonym terenie.

Rano przed budynkiem komendy korpusu kawaleryi stał wóz, który miał mnie zawieźć do sztabu dywizyjnego. Spytałem woźnicę:

— Znasz drogę w tę stronę?

— Tak panie.

— Jechałeś nią we dnie? W nocy? Jak często?

— W nocy i we dnie, panie — tak często, że zliczyć nie mogę.

— Dobrze!

Wdrapuję się na wóz i po dobrej godzinie drogi między wałami piasku a zamarzniętemi bagnami byliśmy w X. Wiedziałem, że droga moja nie prowadziła tędy, ale woźnica upierał się przy tem, że jedziemy dobrze. Ustąpiłem mu, chcąc widzieć, co to z tego dalej będzie.

Po godzinie dalszej jazdy — woźnica kręcił się na swojem siedzeniu niespokojnie — ujrzałem na horyzoncie poza wałami piasku spustoszony strzałami kościół. (»Więcej dziur niż kościoła« powiedział później dywizyoner). Mógł to być tylko kościół Y.

Zabłądziliśmy. Woźnica zmiarkował to już tak samo dobrze, jak ja. Stanął i jął wypytywać jakiegoś piechura. Piechur opisał dokładnie drogę, którą mamy jechać: na prawo, ciągle na prawo do lasu — ale na polance ostrożnie popod grzbiet — to mimo polskich bateryj dotrzemy do rezerwowego stanowiska dragonów i tam dowiemy się o dalszej drodze.

Czułem znowu, że i ten się myli. Ale ponieważ raz jesteśmy już na fałszywej drodze, więc w imię Boże jedźmy nią dalej.

Tego posępnego przedpołudnia, podczas samotnej podróży, musiałem rozmyślać wiele o odwadze i tchórzostwie. Jest pewne, że znajduję się na którymś szczeblu długiej drabiny między największym bohaterem, a najnikczemniejszym tchórzem; bo dlaczegóżbym właśnie ja wśród tylu ludzi miał być tylko jednym lub drugim? Sądzę raczej, że stoję tam, gdzie najwięcej ludzi: w pośrodku. Tak jak ja, czułoby teraz bardzo wielu.

Miałem przebrnąć przez las, wzdłuż polskich bateryj. Wczoraj przy stole sztabowym rozmawiano o tym lesie: jest długi na 25 kilometrów i codziennie dostaje przeciętnie 30 rosyjskich granatów. Zwykle w południe, a więc mniej więcej w tej godzinie. Prawdopodobnie strzelanina wnet się rozpocznie; bezplanowe rozsypywanie ognia na polskie baterye.

Byłoby śmiesznem mówić o niebezpieczeństwie, gdy Rosyanie oszczędzają amunicyi, gdy obszar jest tak wielki, a cel (mój wóz) jest tak mały. Nawet gdyby cała rosyjska brygada artyleryi trzymała ów las przez 24 godzin pod ogniem bębniącym, miałbym szansę wyjść cało. Trzeba tylko przerachować proste zadanie matematyczne, aby ocenić prawdopodobieństwo trafienia: będzie to ułamek z licznikiem 1, a z mianownikiem 100.000 albo więcej.

A przecież: poco kusić szczęście? Poco zdrowe ciało stawiać na loteryi, której główna wygrana kosztuje życie? Żołnierz stoi do tych niebezpieczeństw w innym stosunku, niż ja. I od niego żąda natura samozachowawczości — ale ojczyzna żąda śmierci, gwoli wysokiego celu. Odwaga żołnierska jest pokonaniem instynktu samozachowawczego. Ale za jakąż ideę miałżebym ja zginąć? (Za ideę obowiązku dziennikarskiego, panie Roda Roda! Uw. red.). Jakiż cel pomoże moja śmierć osiągnąć? Dlaczegóż więc nie wracać, nie szukać właściwej i zupełnie bezpiecznej drogi?

Nie czynię tego tylko dlatego, że się wstydzę woźnicy, polskiego chłopa, Poleszuka, którego sąd nie powinienby mnie ani na chwilę obchodzić. Ale wszystko buntuje się we mnie przeciw temu, by ten obcy, obojętny człowiek uważał mnie za tchórza. Obawa przed tem, żeby on nie pokiwał głową, wzgląd na dwie jego szkapy pędzą mnie dalej.

Nauka, którą stąd wysnuwam, jest jasna: tak jak ja tutaj przelotną myśl o małem niebezpieczeństwie łatwo neutralizuję próżnością, jak ze mną w błahostce, tak dzieje się z ludźmi w szeregu przed karabinami maszynowemi: jest moc silniejsza niż popęd samozachowawczy, moc, która go przytłumia i każe o nim zapomnieć.

Tą mocą nie jest obawa przed karą. — Wprawdzie w armii tchórzostwo każe się surowo, lecz hufce ochotnicze, nie karzące tchórzów, walczą przecie do upadłego.

»Zapał dla powszechnej sprawy, « więc w zmiennej formie popęd do zachowania gatunku! Ale przecież najemnicy przelewali swą krew za obcą ziemię i czy ostatniemu góralowi słowackiemu, służącemu w naszej armii, świta jakie pojęcie o narodzie, państwie i historyi — wątpię. (P. Roda-Roda nie zna Słowaków. Uw. red.).

Nie, ani obawa przed karą, ani zapał — przynajmniej nie w pierwszej linii — nie są motywami tego szczególnego zjawiska, że miliony mogą przezwyciężyć i przezwyciężają powszechną naturalną żądzę dalszej egzystencyi. Wstydzę się przed polskim woźnicą, a on przedemną. (P. Roda Roda powinienby mówić tylko o sobie.). Potężniejszym niż popęd samozachowawczy jest popęd mężczyzny, żeby coś znaczyć. Ambicya jest silniejszą niż przywiązanie do życia. Gdyby nie ambicya, gdyby istniały tylko pobudki darwinowskie — popęd do zachowania swego fizycznego ja, i popęd do zachowania swego fizycznego ja, i na niemożliwą, gdyż nie byłoby wojsk, tylko gromady ludzkie, trzymane w kupie szałem pijackim i knutem. Szał ulatuje, knut zawodzi — i gromada rozłaziłaby się przy pierwszym strzale armatnim. Trzeba uznać popęd do ambicyi za pierwotną właściwość rodzaju ludzkiego, inaczej wojna jest niezrozumiałą, jako zjawisko psychologiczne. Jeden z moich byłych przełożonych ukuł taki paradoks: »Za czyn powinno się zawsze nagradzać świadka, bo świadek to zrobił«.

Ambicya może się u prostaka spotęgować do zawadyactwa; całkowicie odczuwa ją tylko człowiek ze świadomością społeczną. Stąd odwaga u żołnierzy inteligentnych. Na wyższym stopniu kultury zaś odgałęzia się od ambicyi jednostkowej jeszcze ambicya gatunku. W opałach bitwy Rosyanie zbyt łatwo tracą tę trochę swego poczucia, że należą do wspaniałej całości. Ambicyę należy określić jako popęd do zachowania samego siebie lub gatunku w wyższem moralnem znaczeniu.

Jadę przez długi, ponury las, teren ostrzeliwany przez 30 rosyjskich granatów. Czy wogóle mam się czego lękać? Tak samo mógłbym się lękać jazdy koleją, ponieważ raz na 100.000 razy trafia się wykolejenie. Nasze baterye grają. Wsłuchuję się w świat pocisków, czy naprawdę pochodzą od nas, czy od strony nieprzyjaciela. A gdyby Rosyanom się zachciało właśnie dziś przekroczyć trzydziestkę? Mogłoby to być tym razem 60 granatów i licznik mojego ułamka byłby większy.

Nadsłuchuję kwadrans i przestaję. Znam i to uczucie. W Dubnie 13 września 1915 spędziłem popołudnie pod ciężką kanonadą. Około 8 wieczorem, zmęczony tym wiecznym wyciem i łomotem, zasnąłem. I jak spałem! Tak zapewne — przepraszam za porównanie — spał Napoleon pod Waterloo, nie budząc się nawet przy najgłośniejszych eksplozyach. Przespałem 10 z 21 godzin bombardowania. To, że nerwy nie chcą już przyjmować wrażeń, jest drugiem źródłem bohaterstwa. Wojnę wytrzymują nie silne nerwy, lecz ogłuszone. Popęd samozachowawczy przygasa wobec za długo trwającego niebezpieczeństwa.

Całe to rozważanie nawiązuje się do bardzo błahej okazyi — przy szybszym i brutalniejszym przebiegu wypadków nie doszłoby do skutku.

Czy mam dopiero powiedzieć, że żadna linia wystrzału z rosyjskich armat nie przecięła mej drogi? Tych parę granatów tego przedpołudnia padło daleko odemnie. Ale gdy po długich kołowaniach i błądzeniach przybyłem do kwatery dywizyi od strony, z której się mnie nie spodziewano, naczelny lekarz pokazał mi w zakładzie sanitarnym człowieka, który właśnie tego popołudnia otrzymał ranę w brzuch nie daleko kościoła w Y., tuż koło którego podczas mego błądzenia przed chwilą przejeżdżałem.

Odpowiedzialny redaktor
Michał Konopiński.
Wydawca
Rudolf Ozman.

Gustaw Hochstetter.

Szpiegowska para.

Od samego wejścia do wagonu restauracyjnego w pociągu, którym jechałem, zwróciła moją uwagę twarz jednego z pasażerów. Tak wygląda może tylko człowiek, który się przez całe życie zajmował końmi.

Licho wie, czem to się dzieje, że się to tak odbija na twarzy. Nie poznasz po żadnym człowieku, że przez dwadzieścia lat zajmował się hodowlą psów, nie poznasz po twarzy, że się człowiek przez trzy dziesiątki lat zajmuje np. hodowlą kaktusów, albo róż; ale pułkownika dragonów rozpoznasz odrazu, nawet gdyby ten pułkownik miał kostyum podróżny w kratki.

Ale jeżeli ten pan jest rzeczywiście pułkownikiem jazdy — to dlaczego nie jedzie w polowym mundurze? Zresztą jednak, kto wie, czy nie jedzie na urlop dla odpoczynku, czy nie pędzą dzielnego pułkownika do kąpiel np. jakie newralgie, albo inne choroby — tak, że i w czasie wojny rad odkłada swój mundur razem z obowiązkami?... Mniejsza więc o niego — zamawiam sobie kolacyę.

Jednakże myśli o podróżnym w kratkowanym kostyumie nie dają mi spokoju. Ponieważ miejsca w wagonie jest dość, siadam tak, abym przy jedzeniu nie był zmuszony patrzeć na pana, który mnie denerwuje, i na jego żonę. Usiedli oni oboje przy stoliku za mną. Tak, ale przedemną wisi na ścianie w rogu zwierciadło w złoconych ramach i w niem mimowoli widzę ich oboje...

Patrzę więc i równie mimowoli zaczynam obserwować... Czy nie wyglądają oni nieco z cudzoziemska?... Czy ta pani jest rzeczywiście jego żoną? Stanowczo nie jest to Niemka, ani też, być może, Cudzoziemka więc? Nie wiem. Malowane usta i twarz pudrowana — w tych tragicznych czasach. Kostyum i kapelusz w barwach jaskrawych, wyzywających. Wszystko wreszcie wcale gustowne i bardzo jej w swej jaskrawości do twarzy. Czy... Gdyby jechała sama, wziąłbym ją za śpiewaczkę operetkową.

Co mnie to jednak właściwie wszystko obchodzi? Jak gdyby pułkownik kawaleryi nie mógł jechać z damą, z kim mu się podoba! Zabieram się więc do przysmażonych ziemniaków i do wcale przyzwoitego rostbefu i staram się o tych ludziach nie myśleć...

Jednakże — może to nie być koniecznie jego żona. Może to być np. dama z koła jego znajomych, z którą się spotkał w podróży przypadkiem. Czy mówią sobie »ty«, czy »pan« i »pani«? Toby mi rozwiązało kwestyę. Zaczynam uważać...

Uważam więc. A to, co słyszę, nastraja mnie już znacznie poważniej.

— Ile nam może przynieść ten interes? — pyta się swego towarzysza pudrowana dama.

— Do stu tysięcy marek, jeżeli dobrze pójdzie — odpowiada.

— A jeżeli nie pójdzie?

— W takim razie już po nas!...

Jak? Co?! Cudzoziemski pułkownik, który robi wspólnie interesa z pudrowaną damą? Interesa, które »jeżeli dobrze pójdą«, przyniosą sto tysięcy, a jeżeli nie — to będzie po nich?

Wytężam uwagę dalej.

Naturalnie, surowo osądzam każde lekkomyślne oskarżenie o szpiegostwo, ale to co słyszę, jest przecież trochę zawiele. Oboje widocznie sądzą, że ich nikt nie słucha. Oprócz mnie i nich, niema nikogo w wagonie restauracyjnym, a ja siedzę obrócony do nich tyłem i oni nie mogą wiedzieć, że ich obserwuję. A więc dalej. Dama się pyta:

— A gdy Niemcy już wpadną w zasadzkę i gdy już będą mieli być zaatakowani, kto da umówiony znak?

Pan myśli chwilę. Wreszcie odpowiada:

— Ja sam dam sygnał. W tej samej chwili ukaże się płomień na zapalnym sznurze, nastąpi wybuch, a niebo niech sobie robi cuda...

Włosy mi stanęły poprostu na głowie. Do całej nikczemności jeszcze to świętokradcze szyderstwo. »Niebo niech sobie potem robi cuda«. Ale spokoju, spokoju — najpierw trzeba wysłuchać wszystkiego. Wkładam rękę do kieszeni i sprawdzam, czy mam rewolwer, aby mi na wszelki wypadek ci dwoje uciec nie mogli.

Przez następne pięć minut nic prawie nie słyszałem z tego, co z sobą mówili. Pociąg jechał przez tunel i hurkot przygłuszał wszystko. Gdyśmy wyjechali na światło dzienne, słyszę znowu pytanie pudrowanej damy:

— Posłuchaj, Bruno, gdy most już zostanie wysadzony w powietrze, czy może kto z tonących nieprzyjaciół zostać wyratowany?

— Możliwe...

— To niedobrze — oświadcza pudrowany i malowany szatan w spódnicy. — Masz to urządzić tak, aby wszyscy utonęli, wszyscy...

Towarzysz jej zapala cygaro i mówi obojętnie:

— Hm, zobaczymy, co się da zrobić...

Dama też wyjmuje papierosa ze złotej papierośnicy, zapala i pyta dalej:

— A ilu żołnierzy wpadnie do wody — jak myślisz?

— Stu dwudziestu — odpowiada z zimną krwią.

A ona? Wypuszcza kłąb dymu przed siebie i oświadcza:

— Ta liczba nie wydaje mi się dostateczną.

Tu już nie mogę wytrzymać i zrywam się ze swego miejsca.

— Wstrzymajcie się! — krzyczę. — Mnie się jednak wydaje to już za dużo! Po pierwsze... po pierwsze... nie wolno tu wogóle palić... a po drugie...po drugie... ja was każę oboje natychmiast aresztować! — wołam na cały głos.

Zwabieni mym krzykiem, zjawiają się w wagonie: płatniczy, kucharz, kasyer, garson, obie pomywaczki, wreszcie konduktor.

— Aresztować! — krzyczę dalej, wskazując na cudzoziemskiego pułkownika jazdy i jego damę — bez wszystkiego aresztować natychmiast!

— Dlaczego! — pyta konduktor.

Ze wzruszenia zabrakło mi na razie słów, a tymczasem pudrowana dama odpowiada — za mnie! — spokojnie:

— Ten pan, zdaje się, dostał napadu szału. Ponieważ palimy w restauracyjnym wagonie, chce nas kazać aresztować... Ja myślę jednak, że to chyba nie taka wielka zbrodnia i że tak źle może jeszcze z nami nie będzie?...

Ale ja nie daję się zbić z tropu.

— Czy możecie się wylegitymować? — wołam. — Pokażcie natychmiast legitymacye i paszporty podróżne!

— No, naturalnie, że się możemy wszystkiem wylegitymować — odpowiada pan i wyciąga dokumenta.

— Ależ to mnie wielce cieszy — woła kasyer, gdy rzucił na nie okiem. — Znam przecież państwa bardzo dobrze, pracowałem kiedyś przez jakiś czas u nich w kasie. To jest właściciel cyrku pan Seyffert i jego szanowna małżonka. Państwo mnie sobie nie przypominają? Ja jestem Meyer. Co słychać u państwa? Wczoraj właśnie byłem w cyrku i patrzyłem na waszą sławną starą pantominę, ale na widowni coś było nie tęgo. Czy nie moglibyście państwo wystawić teraz coś nowego — tak coś sensacyjnego, z wojny?...

— Ależ tak, mamy właśnie taki zamiar — wpada mu w słowa pudrowana dama. — Układliśmy właśnie coś takiego, jakaś zdradziecka zasadzka na Niemców... z wysadzeniem w powietrze mostu... Wszyscy nasi żołnierze wpadają do wody... nagle niebo sprawia cud i wszyscy zostają ocaleni...

— To mój pomysł — przerywa jej mąż.

— I właśnie. aby o tem spokojnie pomówić, zapaliliśmy tu sobie trochę po kolacyi, gdy nagle ten pan — wskazała na mnie — swojemi awanturami przerywa nam wątek najpiękniejszych pomysłów, żądając nawet naszego aresztowania...

— Szanowny panie — zwraca się do mnie konduktor — czy żąda pan stanowczo, aby pan dyrektor cyrku i jego małżonka zostali zatrzymani za zakazane palenie w wagonie?

Najpierw w kieszeni zasunąłem bezpiecznik u przygotowanego rewolweru. Następnie oświadczyłem:

— Ależ nie — to był tylko żart, może trochę niewłaściwy... chciałem się tylko dowiedzieć, czy tu rzeczywiście palić nie wolno... Ale teraz, jeżeli szanowni państwo nie będą mieli nic przeciwko temu i pozwolą... ja także zapaliłbym sobie małe »virginia«...

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska L. 10.

Rzadca drukarni L. K. Górski.